



Mirosław Derecki

LUBELSKIE MAJE

Podczas wszystkich tych pierwszomajowych świąt w roku 1936, 1939 i 1945 panowała podobna, piękna, słoneczna pogoda, było zielono i ciepło. Ale każdy z owych dni 1 Maja, mimo że mieściły się w niedługim z punktu widzenia historycznego, dziesięcioletnim zaledwie przedziale czasu, przypadł na początek znaczącego w skali kraju (a w końcu także w skali międzynarodowej) okresu politycznego i społecznego.

Maj roku 1936 przebiegał w atmosferze ostrej walki klasowej, ścierania się partii i stronnictw politycznych. Był to pierwszy rok po śmierci marszałka Piłsudskiego, rok umacniania się w swojej pozycji Edwarda Rydza-Śmigłego, który w sześć miesięcy później, 10 listopada 1936 r., miał zostać mianowany marszałkiem Polski; rok niespodziewanych rządów sanacji...

Maj 1936 r., wypadł w piątek. Było to święto nieoficjalne, nie uznawane przez władzę Rzeczypospolitej, choć musiały się one godzić z faktem organizowania w tym dniu przez klasę robotniczą pochodów i wieców. W pierwszomajowe święto w Lublinie pochody urządzały: Polska Partia Socjalistyczna, PPS Frakcja Rewolucyjna wraz ze związkami zawodowymi oraz żydowski Bund.

PPS zbierała się przed pochodem na ulicy Zamojskiej (obecnie Mariana Buczyka), PPS Frakcja Rewolucyjna na Placu Bernardyńskim (Plac Wolności). Jak każdego roku tłumy robotników przemaszeraowały tradycyjnie trasą wiodącą przez Krakowskie Przedmieście. Natomiast pochód Bundu nie otrzymał tego roku zezwolenia od władz lokalnych na wkroczenie do centrum miasta; wyznaczona przez lubelskiego wojewodę trasa pochodu zamykała się w granicach dzielnicy żydowskiej; prowadziła z ulicy Szerokiej, przez Lubartowską i Kowalską w kierunku ulicy Ruskiej, a stąd z powrotem na Szeroką. Zarządzenie to było pogwałceniem wolności obywatelskich i dowodem uprawiania segregacji rasowej. A przede wszystkim – znakiem czasu politycznego w życiu kraju. Przez ostatnie dziesięć lat pochody Bundu nie były ograniczane w podobny sposób. Ostatni raz zdarzyło się coś takiego w roku 1926, z polecenia wojewody Moskalewskiego, doszło wówczas do bójek i zamieszek za strażą narodową, która zagroziła bundowcom drogę u początku Krakowskiego Przedmieścia. W 1936 roku w Lublinie panował spokój.

Tylko super napastliwy, endecki „Głos Lubelski” pieniał się jakby chcąc doprowadzić do jakiejś awantury: „Jeżeli są jeszcze tacy Polacy, którzy nie wstydzą się urządzać pochodów w żydowskie święto 1 Maja, jest to okoliczność być może smutna, trudno im jednak odmówić prawa manifestowania swoich przekonań w dzielnicach polskich. Natomiast pochody Bundu, zwartej masy żydowskiej czerni, były w najwyższy sposób drażniące i naprawdę nie mogły być w dzielnicach polskich tolerowane”.

Następnego zaś dnia w numerze z 2 maja 1936 r. gazeta grzmiąca z dział najcięższego kalibru: „sanacja nie ma wpływów wśród robotników. Kobiety i Żydzi w pochodzie PPS”. Po czym następował wstrząsający reportaż specjalnego wysłannika „Głosu Lubelskiego” z trasy pierwszomajowych pochodów: „ (...) Pierwsza manifestowała Frakcja Rewolucyjna (...) Następnie przeciągnął miastem pochód PPS CKW i klasowych związków zawodowych. Pochód był liczniejszy niż w ubiegłych latach (...). Większość pochodu stanowiła tak zwana „lewica”, czyli po prostu komuniści, którzy w myśl hasła „wspólnego frontu” ustawili się pod sztandarami PPS. Okazuje się, że komuniści są od PPS silniejsi, dopiero bowiem ich udział sprawił, że pochód socjalistyczny nie wyglądał tak mizernie jak w ubiegłych latach. Na Lipowej urządzono wiec, na którym przemaszerał m.in. dr Herszenhorn. Łączność i współpraca z Żydami podkreślana była na każdym kroku. (...) Nie obyło się tego dnia bez aresztowań. Zostało aresztowanych na ulicy i koło lokalu Stronnictwa Narodowego sporo członków sekcji robotniczych i Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego. Ilości aresztowanych stwierdzić nie zdołaliśmy.”

Noszący datę 1 maja 1939 r. poniedziałkowy „Ekspress Lubelski i Wołyński” nie podawał ani jednej informacji o jakichkolwiek w tym dniu organizowanych wiecach lub robotniczych pochodach. Prawie cały numer wypełniony był tematyką polityczną, wiadomościami, które wstrząsnęły narodem, niezależnie od zapatrywań politycznych i klasowych podziałów; była to reakcja na przemówienia Hitlera. Na posiedzeniu Reichstagu w gmachu Opery Krolla w Berlinie w dniu 28 kwietnia, w którym wypowiedział m.in. pakt o nieagresji z Polską z 1934 r., żądał powrotu Gdańska do Rzeszy, „korytarza” do Prus Wschodnich itd.

Cała Polska oczekiwała kolejnych wydarzeń, przede wszystkim – reakcji rządu polskiego. Na 5 maja przewidziane zostało przemówienie ministra spraw zagranicznych Józefa Becka.

W ten piękny słoneczny pierwszomajowy dzień, dzień czystego, spokojnego nieba i świeżej zieleni drzew, gdy termometr na Bramie Krakowskiej wskazywał w południe temperaturę 21 stopni, nad Lublinem i nad Polską zawisło widmo wojny.

1 maja 1945 r. wypadła w środę. Trwały ostatnie dni wojny, polskie wojska wraz z wojskami radzieckimi walczyły już daleko na zachodzie, na ulicach Berlina. Lublin był wolny od dziewięciu miesięcy i życie toczyło się już tutaj normalnym, niemal pokojowym torem.

Od rana była wspaniała, słoneczna pogoda. Ciepło. Plac Litewski tonął w zieleni. Panował nastrój świąteczny. Już poprzedniego dnia udekorowano domy biało – czerwonymi oraz czerwono – białymi flagami. Po raz pierwszy w historii 1 Maja był świętem oficjalnym, państwowym.

Wczesnym rankiem w kioskach pojawiło się wydanie specjalne, ośmiostronicowe, „Sztandaru Ludu”, gazety codziennej Polskiej Partii Robotniczej. Pismo nosiło jeszcze „wojenny” nadtytuł w winiecie: „Śmierć niemieckim najeźdźcom”.

Całą pierwszą stronę „Sztandaru Ludu” zajmował artykuł wstępny, zatytułowany: „1 Maja”, nawiązujący do historii robotniczego święta, a także do problemów politycznych i społecznych dnia dzisiejszego. W środek artykułu włączono w ramce tekst oraz zapis nutowy melodii „Międzynarodówki”. Na stronie drugiej – artykuł wojewódzkiego sekretarza PPR, W. Konopki: „W sprawie sojuszu robotniczo–chłopskiego” oraz „Komunikat naczelnego dowództwa Wojska Polskiego” (o sytuacji na froncie i walkach w Berlinie). Na ósmej stronie – dwa wiążące się tematycznie z dniem pierwszomajowego święta wspomnienia: W. Zdunka, Sekretarza KW PPR – „1 maja na zamku w sanacyjnym więzieniu w Lublinie. Ze wspomnień byłego więźnia politycznego”, oraz wojewody lubelskiego Stefana Różgi - „1 maja 1944 r. w szeregach Armii Ludowej w walce z okupantem.” : „(...)Cały batalion ppłk Borowskiego – wspominał tak niedawne, a przecież już odległe czasy. Stefan Różga – zebrał się tego dnia razem z ludnością wsi Flisy leżącej w okolicach Janowa Lubelskiego. Ustawieni w czwórki żołnierze słuchali mówców: odbył się 1-majowy partyzancki wiec. Miejscowa ludność знаła partyzantów, nieraz im pomagała, wielu młodych z tej wsi walczyło w oddziale. Ludzie słuchali w skupieniu...wszyscy są wzruszeni; padają słowa: „To już ostatni 1 – szy maja w niewoli. Następny 1 – maja będziemy świętować w odbudowanej Ojczyźnie. W Ojczyźnie, którą sami wywalczymy: w Polsce Ludowej. Po wiecu pomaszerował oddział na zasadzkę na Niemców pod wieś Domostany. Po walce, jaka się wówczas wywiązała – po wycofaniu się Niemców, którzy mieli zabitych i rannych – okazało się, że tego dnia poległ w walce także jeden z partyzantów, Bronek, zza Buga. (...)

Od rana wszystkie – wszystkie pochody kierowały się na plac Litewski, główny, centralny plac Lublina.

„Plac był wypełniony po brzegi ludźmi – relacjonował w numerze z 2 maja dziennikarz „Sztandaru Ludu”. – Nad ich głowami – sztandary. Nad tłumem wykwitają dziesiątki sztandarów, transparentów, haseł. Czerwone sztandary organizacji robotniczych obok państwowych biało – czerwonych oraz zieleni sztandarów Stronnictwa Ludowego,

Samopomocy Chłopskiej i tęczowego - Spółdzielców. Z balkonu DOK zgromadzonych witają przedstawiciele partii i organizacji społecznych, władz państwowych i wojskowych. Wojewoda lubelski tow. Różga, przewodniczący

Woj. Rady Narodowej ob. Czugała, sekretarze Woj. Komitetu PPR – tow. Konopka i Zdunek, sekretarz WKR PPS ob. Strypułkowski, przedstawiciel PPS, rektor UMCS ob., Raabe, Prezes Woj. Zarządu Stronnictwa Ludowego ob. Wójcik. Liczne delegacje działaczy Związków Zawodowych z tow. Kuszykiem i Bieniem na czele. (...) W dali widać grupę oficerów z ob. gen. Bukojemskim. (...) Przedstawiciele Armii Czerwonej z ppłk Jabłkowem. (...) Zagaja w imieniu Związków Zawodowych tow. Kuszyk. Jako drugi przemawia przedstawiciel WK PPS, ob. Raabe. (...) Za nim – sekretarz Woj. Komitetu PPR – tow. Konopka. „Wesoło i radośnie jest dziś” – tak zaczął swe przemówienie tow. Konopka. (...)”

Sekretarz Konopka podkreślił w przemówieniu fakt wywalczenia przez polską demokrację niepodległości kraju, to, że Polska wychodzi z wojny jako kraj silny, o mocnych, ugruntowanych zasadach demokratycznych; zaakcentował, że klasa robotnicza jest współgospodarzem kraju, i że podstawa ustroju to sojusz robotników, chłopów i inteligencji pracującej. „Oświadczyliśmy – mówił – w czarną noc niewoli niemieckiej, że nie będzie Niemca na ojczyściej ziemi – Niemca już dziś nie ma. Powiedzieliśmy: nie będzie w Polsce demokratycznej obszarnika – już go nie ma. My mówimy teraz: nie będzie w naszej ludowej Polsce tych, co skrytobójczo z za węgla mordują patriotów polskich – reakcjonistów londyńskich. I nie będzie ich!” Podkreślił wreszcie mówca znaczenie przyjaźni narodu polskiego ze Związkiem Radzieckim.”

Przemawiało później jeszcze wiele osób. Aż wreszcie ruszył przez miasto wspólny pochód pierwszomajowy. Jego czoło otworzyły poczty sztandarowe PPR i PPS. Tak oto wyglądał 1 Maja 1945 r. w wolnym Lublinie.

W dwa dni później, w czwartek 3 maja, ukazało się na ulicach Lublina wydanie nadzwyczajne „Sztandaru Ludu”. Ogromne, czarne czcionki układały się na pierwszej stronie w najbardziej sensacyjną wiadomość ostatnich lat: „Berlin zdobyty. Hitler i Goebbels popełnili samobójstwo”.

W niespełna tydzień później skończyła się wojna.